DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

ARCHEOLOGII, HISTORYI I LINGWISTYCE.

NUMER 9.

1 Maj 1878.

KRAKÓW.
W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1878.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

I. Mieszkańcy osad nawodnych, przez Teodora Ziemięckiego (C. d.) . 209

II. Recenzye.

a) Polens-Auflösung. Kulturgeschichtliche Skizzen aus den letzten Jahrzehnten der polnischen Selbstständigkeit, v. Freiherrn Ernst von der Brüggen, przez Wincentego hr. Łosia 216

b) Wydawnictwo archiwalnych dokumentów przez M. Chylińskiego. . . 220

c) L'Histoire des Romains, depuis les temps les plus seculés jusqu'a l'invasion des barbares par Victor Duruy. 222

d) Culturgeschichte in ihrer natürlichen Entwickelung bis zur Gegenwart, von Friedrich von Hellwald. 223

e) Le Monnaie dans l'antiquité, leçons professeés dans la chaire d'archéologie pres la Bibliotheque nationale, par Fr. Lenormant, przez T. Z. 225

III Posiedzenia Akademij i Towarzystw naukowych. Akademia Paryzka „des Incriptions et Belles-Lettres" . . . . , . 226

IV. Wiadomości 229

V. Bibliografia 232

MIESZKAŃCY OSAD NAWODNYCH

przez

Teodora Ziemięckiego.

(Ciąg dalszy).

W jeziorach należących do państwa Austryackiego, późno stósunkowo zaczęto zajmować się temi badaniami. W 1870 r. napotkano na szczątki budowli palowych w okolicy Ischl. Hr. Wurmbrand nieco wcześniéj już zbadał podobne szczątki w północnéj części jeziora Attersee, następnie w stacyi Weyeregg i innych tegoż jeziora — w małém i piękném jeziorze Gmunden albo Traun, także w Keutschach w Karyntyi [16]. — Dr. Much, w Mondsee i innych [17]; Br. Sacken w jeziorze Lublańskiém [18].

Im więcéj zbliżamy się na wschód, tém mniéj badania te posunięto. W kotlinie Węgier mało rzeczywistych śladów budowli palowych dotychczas odkryto i według słusznéj zdaje się uwagi profesora Ungra, z powodu nadmiernego zmniejszenia się peryferyi jezior węgierskich, tylko szczególnemu wypadkowi zawdzięczyć będzie należało, znalezienie dobrze zachowanych szczątków budowli palowych; pale te bowiem, od tak dawna wystawione na wpływy atmosferyczne, musiały uledz zwietrzeniu. P. Széchenyi jednakże udało się znaleść ślady podobne i mnóstwo zabytków téj epoki w jeziorze Neusiedlerskiém [19]. Za to z okazyi kongresu Peszteńskiego pp. Pigorini i Virchow zbadali wał ziemny tak zwany przez miejscową ludność: *Gyüriis halom*, a za kopiec strażniczy niegdyś

---

[16]) Ergebnisse der Pfahlbau-Untersuchungen von Gundaker Graf von Wurmbrand, I, II, III Abtheilung. Wien 1870, 72, 75. — Separat-Abdruck aus der „Mittheilungen der anthr. Gesell. in Wien".

[17]) Dr. M. Much, „Mittheilungen der anthr. Gesell. in Wien". Bd. II, Bd. IV.

[18]) E. Sacken: Der Pfahlb. im Laibacher Moore. — Porównaj także: Mitth. der Anthr. Gesell. im Wien, vol I, p. 70, 145, 283, 321; vol II, p. 1, 203, 249, 322; vol IV, p. 291, 293; vol V, p. 117; vol VI. p. 166 — oraz: Deschmann: Bericht über die Pfahlbautenaufdeckungen im Laibacher Moore, im Jahre 1876 (mit I Taf.); Sitzungsberichte der k. Akad. der Wissenschaften, Phil.-Histor. Classe. December 1876.

[19]) Trouvailles de l'âge de la pierre dans le bassin du lac de Neusiedler, par M. le comte Bela Széchenyi; Cogrès de Budapast 1876.

przeciwko Turkom uważany, ciągnący się wzdłuż rzeki Cissy w okolicach Tószeg i daléj — który okazał się najprostszą terramarą [20]). Cała zresztą kotlina Węgier dostarcza licznych nader zabytków, które w najściślejszéj łączności pozostają z zabytkami odkrywanemi wśród szczątków budowli palowych [21]).

Rückert w r. 1869 zbadał już nawodziska jeszcze bardziéj na wschód położone, a mianowicie w księstwach naddunajskich [22]). Wiele okoliczności zdaje się nas naprowadzać, że i słynny wał Trajana w bagnistéj i niezdrowéj Dobruczy ciągnący się, okaże się niczém więcéj, jak tylko terramarą.

Wracając na zachód: we Francyi oprócz prowincyj sąsiadujących z Szwajcaryą, jak n. p. w jeziorze le Bourget, Annecy i t. p. [23]) nie odkryto dotychczas liczniejszych i lepiéj przechowanych szczątków palafitów. To skłania p. Mortillet do wyrażenia: „Les habitations lacustres, sont très-rares en France, et n'ont encore été constatées d'une manière certaine que dans les départements voisins de la Suisse“ [24]). P. Chantre jednakże, zbadał dobrze zakonserwowany palafit w okolicy dalszéj, w jeziorze Paladru (Isère) [25]), i jakkolwiek sądzi według niektórych zabytków tam znalezionych, że palafit ten był zamieszkiwanym w czasach Karolowingów, potwierdzałoby to jedynie: że system ten mieszkań nawodnych, w niektórych wyjątkowych okolicznościach, mógł przetrwać nawet do tak względnie późnéj epoki. P. Cartailhac z okazyi wycieczki do Montale podczas kongresu Bolońskiego, wyraża zdanie: że podobne italskim terramary znajdują się w całéj południowéj Francyi, a mianowicie w wyższym Langwedoku; p. Garrigou zaś z téj saméj okazyi, mówi o terramarach i palafitach podnóża i dolin Pireneów — świadkach licznych niegdyś jezior w téj okolicy, których bytność zarówno geologia jak hi-

---

20) Bulletino di paletnologia italiana 1876, Nr. 15 i 16, ze sprawozdaniem Pigoriniego. — Zeitschrift für Ethnologie 1876 str. 243—255, Część II, z relacyą Virchowa.

21) Porównaj między innemi katalog illustrowany wystawy kongresu z 1876 r. przez Dr. Józefa Hampel ułożony; oraz katalog illustr. Muzeum Peszteńskiego.

22) Rückert: Die Pfahlbauten und Völkerschichten Ost-Europas, insbesondere der Donaufürstenthümer. Würzburg 1869.

23) Porównaj dzieła pp. Perrin, Rabut, Chantre, tyczące się palafitów jezior: le Bourget i Annecy, oraz liczne artykuły w „Matériaux pour l'histoire primitive et naturelle de l'homme“.

24) Cytowany u Pigoriniego: Le abitazioni lacustri di Peschiera etc. p. 16.

25) Palafittes Carlovingiennes dans le lac Paladru (Isère), par M. E. Chantre; Congrès de Bologne p. 356.

storya i lingwistyka potwierdzają [26]). Liczne i okazałe zabytki przemysłu mianowicie bronzowniczego odnajdywane we Francyi, a świeżo zebrane przez p. Chantre w monumentalném jego dziele [27]) — tak jednozgodne z okazami „pięknéj epoki bronzów jeziorzysk szwajcarskich“, których wspaniałą monografią wygotowali przed niedawném pp. E. Desor i L. Favre, są nam gwarancyą, że w całéj Francyi tak środkowéj, jak i północno-zachodniéj znaleść się muszą liczne ślady mieszkań nawodnych, mianowicie w dolinach wielkich rzek i bagnistych nadbrzeżach mórz.

W sąsiedniéj Hiszpanii lubo niewiele, odkryto także ślady nawodzisk.

Po drugiéj stronie kanału La Manche, dość wcześnie zaczęto zajmować się temi badaniami; w roku 1863 Lord Lovaine na posiedzeniu Towarz. Brytyjskiego w Newcastle, opisał zbadany przez siebie palafit w południowéj Szkocyi; w Lipcu tegoż roku wspomniał o podobnym zabytku w północnéj Szkocyi, John Lubbock. Według podanéj wiadomości przez Sir Charles Bunbury, znaleziono szczątki podobnéj budowli niedaleko Thetford, które obszerniéj opisane zostały przez Alfreda Newton [28]). W Irlandyi znane były oddawna a w kronikach licznie wspominane tak zwane krenodże „Crannoges“ tj. sztuczne wyspy na palach wzniesione, jak n. p. w Dunshauglin lub Ardakillin Brough, w Roscommon, dostarczające olbrzymiéj ilości kości zwierzęcych oraz narzędzi z kości, kamienia i t. p. — a które przechowały się w użyciu do bardzo późna, do XVI w. niemal naszéj ery [29]). Różnica niejaka w konstrukcyi tak właściwych palafitów Anglii, jak krenodżów Szkocyi i Irlandyi, skłoniła przed niedawném p. Evansa do wyrażenia się w liście do Pigoriniego: „Je ne connais pas de véritables habitations lacustres, comme celles de la Suisse, dans la Grande Bretagne, ni dans l'Espagne“. Ale jak zobaczymy niżéj, krenodże te, lubo z późniejszéj epoki, nie są żadnym wyjątkiem, albowiem i w Szwajcaryi znajdują się tak zwane tam „Ténevières“ albo „Pervous“, tj. sztuczne wzgórki bardzo podobne do krenodżów, a datujące z najodleglejszéj epoki. Zbyt wybitny nacisk na różnicę konstrukcyi pomników

---

26) Congrès de Bologne p. 217 et 218—221.

27) Etudes palèoethnologiques dans le bassin de Rhône. — Age du bronze, recherches sur l'origine de la métallurgie en France, par E. Chantre. Lyon, 1875 et 1876, 3 volumes in- 4to, avec 362 figures dans le texte et 4 cartes en couleur, plus un album in- folio de 79 planches.

28) W sprawozdaniach Filozoficznego Towarzystwa w Cambridge z Marca 1869: O faunie dawnéj Europy przez Alfreda Newton. Porówn. także: Quarterly Journal of the Geological Society vol. XII 1856.

29) Sir John Lubbock: Prehistoric Times, vol. I, c. VI: oraz Troyon: Habitations lacustres des temps anciens et modernes, p. 91, 170, 201, 202.

i zabytków odległych nieraz okolic, niewielką zwykle korzyść przynosi usystematyzowaniu zabytków, a utrudnia postęp nauki.

Nie znamy żadnego sprawozdania o odkrytych właściwych palafitach w krajach Skandynawskich; oddawna jednakże natrafiano tam w torfowiskach na liczne i ciekawe zabytki i porównanie właśnie odkrytych w Szwajcaryi palafitów z torfowiskami Danii i Szwecyi pozwoliło na zrozumienie znaczenia i doniosłości tychże [30]).

Mówiliśmy wyżéj o szczątkach budowli palowych znajdywanych w jeziorach południowych Niemiec; z niemniejszą energią zabrali się uczeni niemieccy do badania, w nadzwyczaj przyjaznych pod tym względem warunkach pozostających okolic nadbrzeży morza Północnego i Baltyckiego, które do historycznych zupełnie czasów były w posiadaniu Słowian. Dr. Lisch [31]) archiwaryusz ze Szwerynu w latach 1865 i 1867 ogłosił wyczerpujące sprawozdanie z poszukiwań swoich, szczątków budowli palowych w Meklemburgii, mianowicie w pobliżu miasta portowego Wismar znajdujących się; pp. Maurer [32]) i Pallmann [33]) zajęli się bardziéj ogólnemi kwestyami, a błędne ich teorye uznające w budowlach tych stacye handlowe i chwilowe obronne schronienia (Wasserburgen), kupców jużto fenickiego, jużto celtyckiego pochodzenia, więcéj zamętu niżeli realnéj korzyści nauce przyniosły. Pełen zasług na polu archeologii i antropologii Dr. Virchow [34]) zajął się przedewszystkiém nawodziskami wschodnio-północnych okolic państwa Pruskiego, które mimo dzisiejszych politycznych rozgraniczeń, musimy tak ze względów fizyograficznych jak i historycznych wspólnie traktować z innemi podobnemi zabytkami znajdującemi się na przestrzeni od Karpat do Baltyku.

Trzymając się jednakże porządku chronologicznego, musimy wprzód wspomnieć tu, że z ziem słowiańskich już poprzednio p. Jeitteles z Ołomuńca, na Morawach szczątki podobne odkrył; J. E. Wocel zaś w cennem swojém dziele: „Pravek zeme ceské“ (p. 3) mówiąc o zabytkach

---

[30]) Troyon l. c. p. 94—96, 171, 203. — O. Montelius: De danska mossfynden och deras betydelse för den nordiska fornforskingen (O wykopaliskach torfowisk duńskich i wpływie ich na archeologią skandynawską) pomieszczone w przeglądzie „Tramtiden“ 1870 pp. 190—216.

[31]) Pfahlbauten in Meklenburg von Dr. G. C. Friedrich Lisch. Schwerin 1865 und 1867.

[32]) Franz Maurer: Ueber Alter, Zweck und Bewohner der Pfahlbauten; Ausland vom J. 1864, Nr. 39 ff.

[33]) Dr. Reinhold Pallmann: Die Pfahlbauten und ihre Bewohner. Greifswald 1866.

[34]) Prof. Rud. Virchow: Ueber Hünengräber und Pfahlbauten. Berlin 1866; oraz liczne artykuły i sprawozdania w „Zeitschrift für Ethnologie“ 1869—1878 i „Verhandlungen der Berliner Gesell. für Anthr. Ethnol. u. Urgeschichte“.

odkrywanych w palafitach szwajcarskich, robi słuszną uwagę: „że przedmioty podobne nie rzadko i w Czechach się znajdują“.

Piérwszym jednakże donioślejszym zabytkiem tego rodzaju, który z powodu swego wysunięcia na północno-wschód niedowierzanie zrazu wzbudzał, był palafit odkryty w r. 1863 tj. w niespełna 10 lat po odkryciu Kellera, w jeziorze Czeszewskiém w pow. Wągrowieckim w Wielkopolsce przez prof. Dr. Łepkowskiego. Z okazyi bytności u swego teścia Karola Libelta, prof. Łepkowski w osuszoném w części dnie jeziora Czeszewskiego napotkał na nagromadzone pale, a własnoręcznie zebrawszy szczątki różnych przedmiotów tak z kości zwiérzęcych jak i kamienia, skorupy naczyń glinianych niewypalanych, rogi jelenie i t. p. uznał: że tu musiały być niegdyś mieszkania ludzkie, że są to pozostałości budowli nawodnych, palowych. W r. 1865 dał o tém treściwe sprawozdanie w odcinku „Czasu“, zabytki zaś tam zebrane, złożone są dziś w gabinecie arch. Uniw. Jag. Prace podjęte późniéj przez pp. K. i P. Libeltów, Aleks. Przeździeckiego, do których przyłączył się i Dr. Virchow, gruntownie dały nam poznać ten zabytek [35]).

Wkrótce: w Pomeranii, Prusach Wschodnich i Zachodnich, w Wielkopolsce, odkrycia tego rodzaju zaczęły się tak licznie gromadzić, że dziś można powiedziéć, nie ma na całém tém pomorzu i pojezierzu takiéj wody lub osuszonego dna jeziora, gdzieby mniéj lub lepiéj zakonserwowanych szczątków podobnych budowli lub zabytków téj epoki nie znaleziono. Ograniczymy się tu na wspomnieniu, że dzieło Toeppena: „Geschichte Masurens“ (Gdańsk 1870 r. p. 52 do 56) zaznajamia nas z odkrytemi przez p. Belduhn nawodziskami w Czarném jeziorze, powyżéj jeziora Arys, obecnie osuszoném koło Werder, także w jeziorze Tulewskiém, w powiecie ełkskim; Dr. Virchow, R. Hartmann i inni, dają nam szczegółowe sprawozdania z odkryć podobnych w redagowanéj przez nich cennéj publikacyi: „Zeitschrift für Ethnologie“ (1869—1878) oraz w sprawozdaniach z posiedzeń Tow. Berlin. dla Antrop. etc. Roczniki „Fizykalno-ekonomicznego Towarzystwa w Królewcu“, pomieszczają takież sprawozdania z terytoryum Prus Królewskich [36]). Nasze dzienniki [37]) podały także wiadomość o budowlach palowych w Lusowie pod Poznaniem; oglądaliśmy

---

[35]) Patrz: Rozprawę Dr. K. Libelta: Mieszkania nawodne przedhistoryczne, w Tygodniku Wielkopolskim z r. 1871 Nr. 1—5; oraz sprawozdanie Aleks. Hr. Przeździeckiego w Bibliotece Warszawskiéj, Zeszyt styczniowy z r. 1872.

[36]) Między innemi: Ueber Pfahlbauten im Geserich-See, von Heydeck; posiedzenie z 5 Czerwca 1874.

[37]) Dziennik Poznański Nr. 7, 1872 r. — Tygodnik Wielkopolski, Nr. 4, z r. 1872.

sami w Muzeum miejskiém w Toruniu zabytki z budowli palowych odkrytych w r. 1872 w jeziorze pod Kowalewem (Schönsee). Bardziéj na wschód jeszcze, prof. Józef Przyborowski odkrył w r. 1874 szczątki budowli palowych w Białce nad Wieprzem w gub. Lubelskiéj [38]. Gazeta zaś Warszawska (Nr. 209 z 1874 r.) podaje nam wiadomość o odkryciu podobném w jeziorze Białém pod miasteczkiem Jeziory w majętności Hr. Walickiego w okolicach Grodna dokonaném.

P. A. H. Kirkor, umieścił w „Rozprawach Akad. Umiej. (T. I z r. 1874), sprawozdanie z odkrytych przez siebie śladów podobnych budowli w sąsiedztwie cmentarzyska pogańskiego we wsi Kwaczale nad Wisłą w pow. Orzanowskim — co do których jednakże zdania dotychczas są podzielone. Nie od rzeczy będzie wspomnieć: że J. Ursyn Niemcewicz w „Podróżach histor. po ziemiach pols.“ (od r. 1811—1828, str. 255) daje nam szczegółową wiadomość o podobném odkryciu dokonaném w Woronczynie pod Kowlem, która tym sposobem jest nietylko najdawniejszą wiadomością o osadach nawodnych nie tylko u nas, ale i w całéj Europie, ale zadziwia zarazem, jak podobne fakta, a jak tu nawet trzeźwo pojęte, nie zwróciły ogólniejszéj uwagi.

„Pokazywał mi gospodarz prawdziwą ciekawość — rozpoczyna nasz poeta i wielki obywatel. Była dawna w Woronczynie tradycya, iż cała cerkiew zapadła się w ziemię, na miejsce jéj wystąpiło potężne głębokie jezioro [39]. Powieść tę sprawdził dowód, gdy przed laty kilkunastu, łowiąc ryby w jeziorze, wydobyto niewodem potężne rogi jelenia, z których zrobiono lustro do cerkwi; został łańcuch żelazny, na którym rogi te wisiały i kilka pozostałych jeszcze również żelaznych lichtarzy. Nie mniejsza i druga ciekawość. Przed kilku laty, gdy rów kopano, znaleziono warstwę obalonych tam wiekami dębów; wyrzuciwszy je z wielką pracą, w pewnéj głębokości znaleziono drugą warstwę, a pod nią młotki i siekierki z krzemienia robione, tak jak siekierki indyjskie. *Ileż pamiętają wieków, jak dawno ziemia ta nasza jest zamieszkaną!*“

Z krajów należących do obszernego państwa Rossyjskiego, można powiedziéć, że jedynie w prowincyach Nadbaltyckich, badania te umiejętnie prowadzone, doprowadziły do należytego rezultatu. Hr. Karol Jerzy Sieviers mianowicie nadesłał w r. 1876 Towarzystwu Berl. dla Antrop., Etnologii i Hist. pierwotnéj, obszerną relacyę o odkrytych przez

---

38) Wiadomości archeologiczne III str. 37 i następ.

39) Legendy te w wielu miejscach powtarzają się, między innemi i co do jeziora Gostyńskiego w Królestwie, leżącego tuż przy cmentarzu, który niezawodnie było także i cmentarzyskiem pogańskiém. Życzyćby należało aby w takich miejscowościach należyte poszukiwania przeprowadzić.

siebie szczątkach budowli palowych w jeziorze Arrasch, jakotéż liczne okazy zabytków tam znalezionych [40]). Nie znamy żadnego podobnego odkrycia w wewnętrznych prowincyach Rossyi dokonanego, a cenne publikacye: „Drewnosti“ i „Prace piérwszego moskiew. arch. zjazdu“ (1871 r.); nie mogły nas pod tym względem lepiéj poinformować. Brak ten samych szczątków budowli palowych na nizinach tak rozległych przestrzeni i w tak korzystnych fizyograficznych warunkach pod tym względem pozostających, przy jednoczesnéj obfitości zabytków charakteryzujących tę epokę, w które Rossya zarówno jak i inne kraje Europy jest bogatą [41]), jedynie brakowi umiejętnych poszukiwań przypisać należy. Natomiast: jak z pomnikami megalitycznemi, które gdyby słupy graniczne Europy rozsiedliły się najliczniéj nad Atlantykiem i na drugim jéj krańcu u stóp groźnego Kaukazu, tak i z szczątkami budowli palowych znowu na tych samych kresach spotykamy się. Drobne i liczne tu jeziora, pozostałości wielkich wewnętrznych niegdyś mórz epoki podyluwialnéj, które albo spłynęły korytem rzék, albo powoli wyschły, prawie wszystkie zawiérają większe lub mniejsze ślady nawodzisk, których zbadanie i opisanie zawdzięczamy głównie p. F. Bajernowi [42]).

Zreasumowawszy te dane, które tylko w pobieżnym szkicu tu podać mogliśmy — jeśli weźmiemy przytém na uwagę, że wiele okolic mianowicie wschodnich Europy, wcale pod tym względem nie było badanych, — możemy zdaje się przyjąć: że *od Atlantyku po Kaukaz wraz z pomnikami megalitycznemi spotykamy wszędzie, z mniejszemi lub większemi przerwami, szczątki budowli palowych, lub zabytki charakteryzujące wyłącznie tę epokę.*

Widzimy więc: że budowle palowe, nawodne, w pewnym okresie cywilizacyjnym Europy, nie były żadnym wyjątkiem, mamy także dane, lubo jeszcze niedokładnie wyzyskane, że ludność ówczesna wpół-rybacka wpół-rolnicza, była dość zbitą, liczną.

I w istocie: jeśli ograniczymy się tu tylko na maleńkiéj Szwajcaryi, najlepiéj pod tym względem zbadanéj, to widzimy, że na jedném jeziorze kilka lub kilkanaście podobnych osad bywało. I tak: w jeziorze Bielskiém przed kilku latami liczono ich około dwadzieścia, w jeziorze Genewskiém

---

[40]) Verhandlungen der Berl. Gesell. für Anthr. etc., Sitzung vom 15 u. 29 Juli 1876.

[41]) Patrz: „Drewnosti etc.“ Moskwa 1868—1878 r.; oraz, J. A. Worsaae: La colonisation de la Russie et du Nord Scandinave et leur plus ancien état de civilisation, w „Mémoires de la société royale des antiquaires du Nord“. Copenhague 1873—74.

[42]) F. Bajern: O drewnich sooruženiach na Kawkazie (swajnyja postrojki), „Sbornik swiedienij o Kawkazie“, T. I. Tyflis 1871.

dwadzieścia i cztéry, w Neuchatelskiém cztérdzieścidziewięć. Liczba zaś wszystkich palafitów w saméj Szwajcaryi przechodziła przeszło 200, a rok rocznie liczba ta znakomicie się powiększa.

Wielkość pojedyńczych takich osad jest także różną; pod Wangen np. nad jeziorem Bodeńskiém, było w jedném miejscu około 40,000 pali, w innych miejscach naliczono ich do 100,000.

Próbowano nawet z rozmiarów osad tych oznaczyć ściśléj liczbę ich mieszkańców. P. Troyon z znalezionych w Wangen i innych miejscowościach, dobrze zachowanych kawałów glinianego tynku, pokrywającego niegdyś prawdopodobnie wewnętrzne ściany mieszkań, a które dobrze wypalone w skutek widocznego zgorzenia osady, wybornie do dziś dnia zachowały się: wnioskuje o kształcie i rozmiarach tych chat; przypuszcza, że chaty te chrustowe, gliną wyrzucone, były okrągłe i mniéj więcéj miały średnicy 10—15 stóp. Jeślibyśmy wymiary te wzięli za podstawę rachunku, to osada jedna z większych np. w Morges nad jeziorem Genewskiém, mająca do 1200 stóp długości, 150 szerokości, a zatém powierzchni 180,000 stóp kwadr. — licząc tylko na chaty połowę téj przestrzeni, resztę zaś na chodniki, korytarze itp. — zawiérałaby niemniéj jak 311 chat; przyjąwszy na każdą chatę przecięciowo cztérech tylko mieszkańców, to otrzymamy na całą osadę 1244 dusz. Na jeziorze Neuchatelskiém, według tego samego obrachunku zamieszkiwałoby około 5000 dusz. Na maleńkiéj stosunkowo liczbie osad odkrytych do czasu wydania dzieła p. Troyon (1860), według obrachunku tegoż uczonego mieszkałoby przeszło 74000 mieszkańców.

Jakkolwiek więc na te cyfry nie možnaby robić wielkiego nacisku, to niemniéj wykazują one, że względnie na tak odległą epokę, ludność Europy była dość znaczną[43]). *(C. d. n.)*

RECENZYE.

Polens Auflösung. — Kulturgeschichtliche Skizzen aus den letzten Jahrzehnten der Polnischen Selbstständigkeit, von Freiherrn Ernst von der Brüggen. Leipzig 1878, in 8vo, pp. 417.

Nie pierwszy to cudzoziemiec w nowszych czasach, który wydaje dzieło żywo nas obchodzące, — żywiéj może, niźli, gdyby było napisane przez rodaka.

---

[43]) Troyon l. c. — Sir John Lubbock: Prehistoric Times vol. I. c. VI.

Dzieło każde o ostatnich latach istnienia Polski, napisane przez cudzoziemca, bierzemy z większym interesem do ręki, z chciwością przerzucamy kartki, uważniéj czytamy wiersz za wierszem, a w każdym z natężeniem umysłu staramy się odgadnąć myśl autora, jego zdanie poznać rzeczywiste; dowiedzieć się, czy nam sprzyja, czy nas potępia, czy podobnie z nami, na naszą zapatruje się przeszłość.

Po przeczytaniu doznajemy miłego lub niemiłego wrażenia; dzieło barona von der Brüggen wywiera przyjemne wrażenie; widzimy, że autor nie napisał jak wielu innych książki o Polakach, jako o rzeczy mniéj więcéj na czasie, lecz, że pisał ją uczciwie, to jest na mocy dostępnych mu źródeł, starając się bezstronnie nas osądzić, starając się jak najlepiéj w tym celu poznać nasze zalety i wady, jednym oddając sprawiedliwość, na drugie patrząc stósownie do okoliczności uwzględniających — pobłażliwie.

Z dzieła autora poznasz autora — powiedział filozof francuski; przypatrzmy się panu von der Brüggen, — jak nam się przedstawia po przeczytaniu jego książki. Jest to człowiek niezawodnie wykształcony, światowy, który dużo widział i słyszał, lubiący pracę, lecz pracę lekką, przyjemną, znajdujący, jak wielu szczególnie w XIX w. przyjemność, rozrywkę w pisaniu — człowiek, nie filozof w ciężkim tego słowa znaczeniu, lecz filozof salonowy, który bystrém okiem z powierzchowności, z kilku słów, trafnie nieraz osądzi człowieka, który czytając książkę, szuka w niéj tego, coby jego myśl i wyobraźnię zajęło, a pomija nowe i ciekawe, lecz ciężkie szczegóły historyczne; literat, który woli czytać pamiętniki, niż dokumenta dziejowe. Panu Brüggen wpadła niewątpliwie do ręki książka o Polsce traktująca — zajęła go; zajęli go Polacy ze swemi oryginalnościami, zajęła go ich historya pełna obrazów, zagadek dla psychologa i filozofa. Przez jakiś téż czas studyom nad Polską, oddał się wyłącznie.

Nagromadziwszy spory zasób nie nowych materyałów, stworzywszy sobie mniéj więcéj dokładny obraz naszéj przeszłości i naszego społeczeństwa w końcu XVIII wieku, olśniony został jaskrawością barw — uznał, że nie czas wydać sąd o obrazie — poczekał, przetrawił swoje pierwsze opinie, poczém nie mógł sobie odmówić przyjemności dozwolonej autorowi podzielenia się swojemi myślami z innymi.

Taki jest według nas rodowód téj książki, którą mamy przed sobą, — która nie mając dla nas żadnego historycznego znaczenia, wielką przecież ma wartość, — bo jeśli wpadnie do rąk cudzoziemca, to nie wyrobi w nim dziwnych o dawnéj Polsce wyobrażeń, a sprostuje, jeśli takie miał, — jeśli zaś wpadnie dziwnym wypadkiem w ręce Polaka, jednego z tych wielu którzy się z książek w obcych językach, uczą dziejów ojczystych, to mu da obraz kilkunastu lat naszéj przeszłości, co do mnie, ani za jaskrawy, ani za blady, obraz w głównych zarysach — prawdziwy.

Jak sam tytuł wskazuje dzieło to nie ma pretensyi być historyczném, są to „Kulturgeschichtliche Skizzen", są to studya nad Polską pod względem ducha i obyczaju, oparte na faktach dziejowych, na osobach historycznych. Czytając, mimowoli przypominamy sobie „Polskę w czasie trzech rozbiorów", cenne z wielu względów dzieło Kraszewskiego, z którego autor wiele czerpie i powiedziałbym, na mniejszą skale naśladuje.

Dzieło swoje podzielił autor na 17 ustępów, w których opisuje ludzi, kraj, miasta, finanse, wojsko, sądownictwo, duchowieństwo i kościół, szkoły, szlachtę,

magnatów, Warszawę, sejm cztéroletni, króla i Polskę odradzającą się, Warszawskie towarzystwo, pierwszy podział i konstytucyę 3 Maja.

Każdy z tych ustępów mógłby tworzyć osobną całość. Niektóre téż z nich były poprzednio osobno drukowane w „Preussische Jahrbücher“ i dopiéro uzupełnione weszły w skład niniejszéj książki. Naturalnie, że nie pod każdym względem i nie wszędzie możemy się zgodzić z zapatrywaniem autora, jednak przyznać musimy, że zapatrywanie jego jest zdrowsze od zapatrywania wygłoszonego w niejedném dziele Polaka, a w niektórych punktach oryginalne, cechujące wyższy dar spostrzegawczy, jedném słowem tak trafne, że Polaka zastanawia: zkąd cudzoziemiec mógł tak wniknąć w ustrój nasz społeczny?

Rzecz dziwna, że autor najlepiéj pojął i przedstawił rzecz najtrudniejszą, zagadkową dla wielu o tém już piszących, to jest, żywioł szlachecki. Szlachtę i magnatów skreślił i skrytykował con amore; ten żywioł tak oryginalny, fantastyczny, trudny do zrozumienia, a trudniejszy do przedstawienia w apodaktycznych, do ogółu zastósowanych wyrazach, przedstawił autor co do nas przynajmniéj, tak, jak gdyby wzrósł między ostatnimi potomkami tych ludzi, jakby na swym dziadzie lub ojcu, opierając swoje uwagi i myśli, zastanawiał się nad naszą szlachtą i panami.

Radziwiłł „panie kochanku“, Tyzenhaus, Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki, to są postacie trudne, zagadkowe, bo nie całe, których przeszłości nie można zrozumiéć opiérając się na innych wzorach, a które autor zrozumiał. Naturalnie, że do tego wiele mu pomogły pamiętniki, wiele mu pomógł Kraszewski, lecz przecież w tych krótkich monografiach nie możemy się dopatrzyć braku własnych myśli i sądu, nie są to przetłomaczone sylwetki, owszem znajdujemy w nich po raz piérwszy wyrażone myśli, zdania śmiałe, a trafne.

Np. to, które już jest własném spostrzeżeniem autora. Mówiąc o Branickim, twierdzi, że był to jedyny człowiek z wyjątkiem Puławskiego, wybitny w ostatnich latach istnienia Polski, który urodzeniem nie należał do panującéj kategoryi spółczesnéj magnatów, miał on wszystkie błędy wspólne magnatom, ztąd ma autor prawo sądzić, że owe błędy nie były tylko do magnateryi przywiązane, lecz były cechy charakterystyczne, leżące w duchu całego narodu. — Daléj mówi opierając się na własném, że tak powiem doświadczeniu „w rzeczywistości ten sam duch daje się spostrzegać do dziś dnia w Polakach. Potęga „gewalt“ nadzwyczaj świetnéj powierzchowności, czyni dziś jeszcze niemożliwym wszelki zdrowy sąd o Polaku, pod względem jego prawdziwéj wartości. Przypatrzcie się tylko bliżéj — mówi autor — a znajdziecie, że tam (w Polsce) skończone nieraz łajdaki (Schurkze) powszechnym otoczeni szacunkiem w towarzystwie przebywają, jeśli tylko zewnętrzny „polor“ i „honor“ zachować umieją, jak to Branicki umiał. Etyka w narodzie stoi na tak nizkim stopniu, jak nigdzie. Panowie (autor ich nazywa „panen“) z świetnemi nazwiskami, którzy codzień i otwarcie nędznego oszukują żyda, powszechnie znani ze swéj bezeczności z jaką postępują tak w sprawach publicznych, jak i prywatnych, opanowują opinię, jeśli tylko mają odwagę każdy otwarty zarzut osobiście pomścić, ukradzione pieniądze wspaniale tracić i beszczelnie się usuwać od wszelkich wymagań przyzwoitości“.

To śmiałe zdanie, ostre, gorzkie, przykre, którego w poważnéj książce żaden zdaje mi się, nie odważył się napisać Polak, możeby istotnie niejednym dało się potwierdzić przykładem.

Nie należy jednak sądzić, że cała książka napisaną jest w tym ostrym stylu, że autor od początku do końca pali smutną prawdę, owszem oddaje każdemu sprawiedliwość, usprawiedliwia potępionego Szczęsnego Potockiego i innych i raczéj z Polakami sympatyzuje, niż ich nienawidzi.

Patrząc jasno w naszą przeszłość nie potępia rzeczy, które potępienia godnemi by się wydały każdemu, ktoby nie znał wszystkich warunków uwzględniających, a temi są nasze odwieczne wady, z któremi wzrastaliśmy, pokolenie po pokoleniu, któreśmy za cnoty szlacheckie uważali, którychśmy się dotąd mimo klęsk, doświadczeń XIX wieku, postępu i cywilizacyi, nie pozbyli.

Swoje zajmujące opowiadanie przeplata autor tego rodzaju uwagami, to znów anegdotami ciekawemi, jednemi z tych, które się rzadziéj spotyka. Czerpie z pamiętników i nowszych dzieł tak polskich, jak obcych, — z Kraszewskiego, Staszica, podróżnika Cona, Ochockiego, Koźmiana, Chrzonszczewskiego pamiętników, Dunckera, Ogińskiego, Niemcewicza, Sybla, z różnych broszur, z dzieł niemieckich, francuskich i angielskich. Podobnie, jak większa część pisarzy o tych czasach jest zupełnym zwolennikiem teoryi Czartoryskich. Puławy przedstawia, jako ideał życia wielkiego pana, jako ul marzeń każdego Polaka, — ks. Adama, generała ziem podolskich stawia na piérwszém miejscu między ówczesną arystokracyą.

Charakterystyka Stanisława Augusta jest ciekawą, a co najważniejsza oryginalną i trudném było napisać coś nowego o królu, o którym już najróżniejsze, najbardziéj stronnicze i najbezstronniejsze ścierały i ścierają się zdania. Twierdzi autor, że wszystko dobre, co zrobił wypływało u niego, nie z chęci wypełnienia obowiązków, jak raczéj dogodzenia próżności, zachciankom, zamiłowaniu.

Przeciw temu zdaniu otwarcie możemy wystąpić; żaden bowiem człowiek nie jest zamiłowanym we wszystkiém, w sztuce i w wojsku, w zbytku i oszczędności; — namiętności człowieka idą i schodzą się często gromadnie w jednym, lecz nigdy tak jedne drugim przeciwne, — próżność nawet ma swoje granice, w których rozpościera działanie.

Na tych kilku słowach kończymy nasze sprawozdanie o dziele pana von der Brüggen. Możnaby jęszcze wiele o niém powiedzieć, możnaby zacytować wiele ciekawych szczegółów, przytoczyć nie jedne poglądy autora, na co jednak miejsca nie mamy po piérwsze, a po drugie musielibyśmy powtarzać to, co już inni uczynili. Dzieło to bowiem zwróciło słusznie powszechną uwagę, posypały się rzadkie u nas sprawozdania i krytyki, „Czas“ poświęcił temuż dwa fejletony, p. Romuald Starkel zamieścił w 3 numerach „Dziennika Polskiego“ doskonałe sprawozdanie, pojawiła się wreszcie równie sumienna recenzya w warszawskiém „Ateneum“, pióra p. Chmielowskiego.

Te kilka słów kończymy z przekonaniem, że wkrótce będziemy znów czytać dzieło, bliżéj nas obchodzące, pióra tego samego autora; bo „Polens Auflösung“ robi na nas wrażenie utworu poprzedzającego inne dokładniejsze, ciekawsze książki, w któréj autor umieścił swoje wyznanie wiary, by być już nam znanym gdy z czémś poważniejszém, mającém historyczne znaczenie, wystąpi.

Wincenty hr. Łoś.

Wydawnictwo archiwalnych dokumentów.

W dawniejszych czasach zadowalało się dziejopisarstwo na zestawieniu faktów do pewnego okresu się odnoszących, opierając się na więcéj lub mniéj wiarogodnych materyałach. Bystréj i wszechstronnéj krytyce używanych źródeł poddawać nie można było. Prace téż badaczy pragnących gruntownie rozświecić jakąś epokę dziejów natrafiały na liczne przeszkody, a główną stanowiła okoliczność, że przeważna część dokumentów oryginalnych zgoła nieprzystępną była dla pracujących. W sekretaryacie spoczywały one pod szczelnym zamkiem w rządowych archiwach i tylko w bardzo rzadkich wypadkach można było niektóre z nich przejrzéć.

Praktyka ta w ostatnich dziesiątkach lat złamana, a wybitne tego ślady nosi na sobie nowoczesna historyografia. Archiwa stoją dziś otworem dla badaczy, a z nich ciągle nowe papiery oddawane bywają pod sąd publicznéj opinii. Prace Rankego, Sybla, Onckera, Vivenota, Arnetha, dotyczące politycznéj historyi, bądź znakomitych osobistości, bądź téż całych okresów dziejowych, mają tę przedewszystkiém wartość, że oparte są na dokumentach niewątpliwych, czerpanych wprost z archiwów rządowych. Z ram dyplomatycznych aktów występuje w jasnych zarysach pełny obraz zapatrywań, planów i projektów, jakie w rozmaitych epokach snowano po w gabinetach europejskich mocarstw.

W ostatnich miesiącach zdecydowała się i berlińska Akademia dokumenta, wyjaśniające polityczną działalność Fryderyka II starannie zebrać i w możliwéj pełności ogłosić. W ten sposób ukazał się niedawno Iszy tom dzieła: „Preussische Staatsschriften aus der Regierungszeit König Friedrichs II, (1740—1745)“, w opracowaniu Dr. Reinholda Kosera. W publikacyi téj znajdujemy pisma z piérwszych lat panowania Fryderyka, pochodzące często wprost z pod pióra królewskiego lub pisane w ministeryalnym gabinecie pod jego wpływem i wedle jego wskazówek, a często ulegające jego korekturze; pierwszy rozdział tego dzieła zajmuje się początkiem panowania Fryderyka II; drugi pruskiemi pretensyami do Szlązka; trzeci okresem aż do wrocławskiego pokoju; czwarty pokojowym rokiem 1743; piąty stosunkami między Prusami, a Austryą w drugiéj wojnie szlązkiéj; szósty stosunkami między Prusami, a Anglią w latach 1744—1745, a ostatni stosunkami między Prusami a Saksonią, również w téj saméj epoce. Wielce zajmującym jest wstęp, określający trafnie rozległą publicystyczną działalność Fryderyka.

Ten tak świéżo rozbudzony ruch na polu wydawnictwa źródeł dziejowych przybrał i u nas w ostatnich szczególnie latach szérsze rozmiary i dziś już wyszły z ukrycia nowe dokumenta, bardziéj jasne światło na naszą dziejową przeszłość rzucające. Niepodobna w niniejszym artykule podawać całego szeregu prac, opierających się na dokumentach archiwalnych. Pragniemy tylko zwrócić uwagę czytelników na chlubną w tym kierunku działalność Wydziału historycznego Akad. Umiejętności, a zarazem wspomnąć o instytucyi krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich, które już w bardzo bliskim czasie we Lwowie i Krakowie otwarte i urządzone zostaną.

Pomijając już obfity dział monumentów średniowiecznych, z całą starannością ogłaszanych, zwracamy się do zakresu historyi nowszéj i wspominamy o poszukiwaniach w archiwum zagraniczném paryskiém, gdzie robią się odpisy do stosunków francusko-polskich za Jana III pod kierunkiem Dr. Waliszewskiego,

dalej w archiwach warmijskich przy pomocy Dr. Hiplera, a w końcu w zbiorach książąt Czartoryskich, gdzie bogaty zasób do dziejów kardynała Hozyusza wyzyskuje prof. Zakrzewski. Akademia przygotowuje rocznicowe wydawnictwa korespondencyi Hozyusza na r. 1879 i aktów Jana III na r. 1883, zbieranych w Berlinie, w Wiedniu, Paryżu i Moskwie. O zbiorach berlińskich do dziejów Sobieskiego, udzielił Akademii wiadomości znany historyk ks. Waleryan Kalinka. Zbiór aktów panowania Batorego, układany starannie przez ś. p. Rykaczewskiego, dostał się do rąk ks. Polkowskiego i urósł dziś za jego staraniem do rozmiarów nader poważnych. Komisya historyczna uchwaliła w zasadzie przyjęcie „Acta Batoriana“ w poczet wydawnictw akademickich. — W archiwum królewieckiém do czasów i spraw W. ks. Witołda czynił skrzętne poszukiwania Dr. Antoni Prochaska.

Pomniki i dokumenta niewątpliwe, stawiają przeszłość narodu w prawdziwym obrazie przed oczy żyjącego pokolenia. Stąd chluba dla Akademii Umiejętności, że z uznania godną gorliwością podjęła się systematycznego wydawnictwa źródeł na najszerszą skalę. Lecz całego ciężaru niepodobna zwalać na instytucyę, która z zasady objąć musi prace ze wszystkich sfer wiedzy i umiejętności. Z pomocą skuteczną muszą jéj przyjść w tym względzie tak ludzie prywatni, jak i publiczne zakłady. Część téj olbrzymiéj pracy spada na nową instytucyę krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich, powołaną świeżo do życia.

O znaczeniu i zadaniu téj instytucyi mieliśmy sposobność wypowiedzieć zdanie w osobnym artykule pomieszczonym w „Czasie“. Dziś powtarzamy tylko, że naszém zdaniem archiwa krajowe nie wywiążą się w całéj pełni ze swego zadania pod względem naukowym, jeżeli z zasady w swój program nie przyjmą peryodycznego wydawnictwa ważniejszych dokumentów, szczególnie dziejów wewnętrznych się tyczących. Wprawdzie archiwum lwowskie posiada zapewnione fuduszem hr. A. Stadnickiego wydawnictwo, prowadzone z wzorową starannością i umiejętną metodą pod redakcyą prof. Dr. Ks. Liskego, lecz czy zdoła ono w swoim szczupłym stosunkowo zakresie objąć znakomity zasób materyałów tamże nagromadzonych? Co się zaś tyczy archiwum krakowskiego, to wątpimy nawet, czy Akademia, która w ostatnim czasie tak obfity szereg nowych wydawnictw rozpoczęła, znajdzie jeszcze potrzebne na to środki, aby módz choćby cenniejsze i wyborowe rzeczy ogłaszać. Wydawnictwo pod kierunkiem dyrektorów archiwalnych prowadzone, zwiążą ściśléj imię dyrektorów z instytucyą i wywołają chęć ciągłego téjże doskonalenia.

O wielkiéj ważności archiwalnych publikacyj, wypowiedzieliśmy nasz sąd w cytowanym powyżéj artykule „Czasu“. Dziś jasną jest rzeczą, że nie samo lubownictwo starożytnych pomników, nie czyste zamiłowanie przeszłości, ale raczéj żelazna konieczność wieku obliczenia się z przeszłością, poznanie jéj nie w jaskrawych blaskach jednostronnych poglądów, wyrobienia sobie o niéj trafnego i zdrowego pojęcia, — popchnęła u nas młodą szkołę historyczną do rozwinięcia energicznéj działalności w ogłaszaniu należycie wybranych i umiejętnie opracowanych materyałów źródłowych. Wydobyte w ten sposób prawdy historyczne oparte na krytyce świadectw współczesnych, nie skrzywione mglistemi rojeniami sfanatyzowanych umysłów, mają wielkie i ważne znaczenie, bo stają się w ten sposób drogowskazami dla narodu odbytego przezeń w dziejach pochodu cywilizacyjnego. Naród, który nie przejmując się gorączkową nerwowością, nie wzdrygając się przed zdrowym powiewem prawdy, po tych karbach

wieku oblicza swoją przeszłość, naród taki wyd będzie też ze siebie niespożyte, bo duchowe siły do życia, do walki i twórczości. a zbrojny w dziejowe doświadczenie wysłuży dla siebie jaśniejszą przyszłość. Krytyczne zbadanie przeszłości roztrąci mgłę iluzyj, zwiąże myśl z sercem, rozum z uczuciem i fantazyą i splecie dłonie narodu do twardéj pracy około przyszłości.

M. Chyliński.

L'Histoire des Romains, depuis les temps les plus reculés jusqu'a l'invasion des barbares par Victor Duruy; nowe wydanie powiększone i ozdobione przeszło 2000 rysunkami podług antyków i 10 tablicami, mapami i planami, wychodzi z dniem 9 Marca b. r. u Hachette'a w Paryżu zeszytami tygodniowemi.

Żaden kraj nie wyłączając Niemiec nie zdobył się dotychczas na całkowitą historyą Rzymian. Niebuhr i Mommsen wzięli za przedmiot czasy królestwa i rzeczypospolitéj, Gibbon i Merivale badali początki lub koniec cesarstwa, P. Duruy przedsięwziął opowiedzieć nam historyą tego narodu, od jego początków, aż do ostatnich jego dni. Jest to dzieło najznakomitsze zawodu historycznego i literackiego tego uczonego, — obecne wydanie jest znakomicie powiększone, zużytkowano w niém najnowsze postępy i odkrycia nauki pod tym względem. Mianowicie w dziele tém uderza trzeźwy i bezstronny pogląd na czasy cesarstwa. Według p. Duruy, czasy te były i są dotychczas niesłusznie osławiane. Badano je w ogólności, jak mówi: „avec les procédés de la rhétorique ancienne et de la passion politique, non avec la méthode sevère de la science, qui replace les faits dans le milieu où ils se sont produits“ (V. 265). Począwszy od Mommsena zaczęto się inaczéj zapatrywać na te stosunki i dziś wraz z Duruyem wielu historyków oddaje im większą słuszność. I w istocie: aby jaki system mógł utrzymać się całe cztéry wieki, w instytucyach jego musiało być coś więcéj, jak zbiór samych potworności i nikczemności. Zapatrywanie to bynajmniéj nie przeczy, aby między imperotorami nie było głupców, okrutników i nędzników. Ale oni wogóle mieli bardziéj ograniczony wpływ na rządy państwa, mianowicie po za Rzymem, niżeli się to pozorowo wydaje. Prowincye włączone do cesarstwa przedewszystkiém nie mogły, jak cieszyć się podobną zmianą. Jeśli despotyzm był istotnie panującym w centrum państwa, w stolicy — większa natomiast swoboda i porządek panowały gdzieindziéj. Możny patrycyat rzymski nie miał się wprawdzie co z tego cieszyć — ale prowincya uwolnioną została od wyzyskującéj ją oligarchii. Prowincye te miały własny samorząd, a swobody municypalne były bardziéj niźli kiedy szanowane; im to też należy przypisać wzmożenie się tak znaczne dobrobytu miast, Dokumenty takie, jak tablice Heraklejskie, lex Rubria, bronzy z Osuna, z Salpensa i Malaga, dostarczają nam dostatecznych dowodów na poparcie téj tezy. Również nieuzasadnionemi są wycieczki przeciwko, jakoby ogólnemu zepsuciu obyczajów za cesarstwa. P. Duruy stara się także wykazać bezzasadność tych deklamacyj moralistów i *ultra* zwolenników republikańskiéj formy rządu. Prawda, że Rzym był bogatszym za cesarstwa jak kiedyindziéj, i że skupiał w sobie wszystkie ztąd wypływające ekscesa, — lecz fakt ten powtarza się zarówno wszędzie, gdzie skoncetrowaném jest życie polityczne, przemysłowe, bogactwo i t. d., to jest

w wielkich stolicach. „Ale zarówno jak we względach politycznych, historycy niektórzy brali Rzym za całe cesarstwo, tak téż przyjmują obyczaje rzymskie i to nie całego Rzymu, ale cząstki jego zdemoralizowanéj — za panujące w całém państwie“ (Duruy V. 317). Całe państwo zdala było, aby dostarczać jedynie bohatérów dla Petroniuszów i Juvenalów. P. Duruy przytacza między innemi wiele napisów najautentyczniejszych, z których pokazuje się, że obserwowane bywały jak i kiedyindziéj w ogóle cnoty domowe; nie brakowało na wiernych małżonkach, na ojcach rodziny wypełniających obowiązki swoje, na dzieciach szanujących swych rodziców. Najlepszą pochwałą, jaką w tych osławionych czasach można było powiedzieć o osobie, było: „pochwalenie jéj powagi i czystości jéj obyczajów“.

Culturgeschichte in ihrer natürlichen Entwickelung bis zur Gegenwart, von Friedrich von Hellwald. Zweite Auflage. 2 vol. Augsburg 1877.

P. Hellwald jeden z najżarliwszych adeptów szkoły materyalistycznéj niemieckiéj, któréj sztandar radby zatknąć na przybytku dziejów, stara się tu przenieść w dziedzinę wiedzy historycznéj ryzykowne wywody i hypotezy z „Dziejów utworzenia przyrody“, — do rozwoju ras i społeczeństw ludzkich, zastósować metodę i zasady użyte tam do wykrycia historyi rozwoju jestestw, przez swego uzdolnionego mistrza, głośnego prof. z Jeny Haeckla.

Zdala jesteśmy od tego, aby p. H. czynić z tego zarzut, że historyę stara się traktować jako naukę i to naukę przyrodniczą, mniéj więcéj ścisłą; bo w końcu rachunku, tak pojedyńczy człowiek, jak i całe społeczeństwo nie stanowią zastępu aniołów; należą do ziemi, do przyrody — rozwijają się i muszą się rozwijać według jéj praw. — Historya zbyt długo niestety była sztuką, a nie nauką, — tematem chwiejnych, nieuchwytnych deklamacyj, moralno-poetycznych refleksyj, przystrojonych w piękne frazesy. Zakulisowe intrygi, anegdoty więcéj niźli podejrzane o dworze i dworakach, pojedyńcze osobistości mniéj lub więcéj głośne, — co najwięcéj wojny, lub uliczne burdy, stanowiły główne, jedyne można powiedzieć tło dzieł traktujących o dziejach narodów.

Rozwój kollektywnego rozumu: pojęć i zasad, działalność strony duchowéj ludzkiéj i wpływ jéj potężny nawet na przyrodę, rozwój cywilizacyi w ogólności, śledzenie praw stałego jéj postępu — były zaniedbane, albo raczéj nie domyślano się ich nawet.

Historya — powiada znakomity myśliciel angielski Herbert Spencer (Social Statices p. 63) — powinna badać: jakie są prawa, od których zawisły, pomyślność lub upadek narodów, ich trwałość lub wstrząśnienia?.... Historycy zaś dotychczasowi — ciągnie daléj — ślepi są na te groźne fakty rzeczywistości, które każdy wiek chowa w fałdach szat swoich; na te straszne prawdy, które płomieniście spoglądają ku nam z szarego oblicza przeszłości. Z kolejnych warstw historycznych pokładów, troskliwie zbierają wszystkie jaskrawe ułamki, rozwodzą się nad każdym drobiazgiem który budzi ciekawość lub uderza błyskotliwością swoją i cieszą się wzorem dzieci ze swoich błyszczących cacek. Tymczasem bogate żyły mądrości rozgałęzione wśród tych rozbitych szczątków, leżą nietknięte. Gromadzą chętnie stosy śmiecia w grubych woluminach, zostawiając na boku bogate pokłady kruszcu, z którego złote prawdy możnaby wytopić“.

Ale w kierunku tym strącającym historyę z nieuchwytanych fantazyj — z skrzętnego nagromadzania powierzchownych przypadkowości, w sferę pozytywną wiedzy, w grono nauk o ile być może ścisłych — jest pewna granica. Człowiek nie jest wprawdzie aniołem, ale nie jest także jedynie zwierzęciem; mamy tu cały szereg nowych zjawisk psychicznych, duchowych—historya więc nie może ich zapoznawać — nie może być tylko dalszym ciągiem fizyologii. Obok praw prozaicznéj walki o byt, która niewątpliwie i w najukształceńszych społeczeństwach zwierzęcemi swemi instynktami zbyt często niestety manifestuje się, występują tu i szlachetniejsze aspiracye, mianowicie: owładnięcia stroną duchową, moralną — materyalnéj, usunięcie téj ostatniéj na drugi plan i ograniczenie na koniecznéj, minimalnéj, z natury człowieka przypadającéj jéj części.

Dla sumy tych faktów z dziedziny intellektualnéj, brakuje wprawdzie dotąd organizatora, któryby je ujął i w pewne prawa zszeregował, jakich to objawy materyalne w całym szeregu uczonych naturalistów znalazły. P. H. zapoznaje jednakże cały ten dział faktów i objawów.

Pomijając ekstrawagancye, wynikające z pomięszania tak różnorodnych pojęć i zjawisk, wycieczki nieustanne w świat najniższych organizmów — nie mniéj pouczające są zapatrywania autora na dzieje poszczególnych narodów. Z wzajemnego ich porównywania i oceniania autor nie wyniósł bynajmniéj sympatyi, ani dla promiennéj sztuką Hellady, ani dla zdobytéj tyloma mozołami i smutnemi doświadczeniami „cywilizacyi liberalnéj“ naszego wieku. Wszystko przeciwnie widzi tu autor z odwrotnéj strony medalu. W naszém społeczeństwie ma do podniesienia zaledwie zdegenerowanie ludności wielkich miast, pauperyzm nie do zwalczenia, prostytucye, walki często jawne, a zawsze głuche, ukryte, różnych klas społeczeństwa, niektóre gałęzie tak zachwalanego przemysłu, które niby wóz Dżanargauta, tyle ofiar wymagają prawie co wojny. Cóż dopiéro mówić o dawnych grzechach całych społeczeństw lub warstw rządzących?

Lecz zapomina p. H., że mimo wielu rzeczywistych błędów i wad, z których ród ludzki wątpić należy aby kiedykolwiek mógł się całkowicie otrząsnąć, cywilizacya nasza dwa przynajmniéj osiągnęła dobre rezultaty, tj.: wyemancypowanie człowieka od zwierzęcéj, brutalnéj zależności od przygnębiających go sił przyrody i wyswobodzenie człowieka od człowieka. Nasza „cywilizacya liberalna“ położyła zapewne pewne zasługi tém: że wydziedziczonym tym tłumom przyciśniętym tak długo jarzmem niewoli i nędzy — nie mogąc więcéj, dała przynajmniéj prawa cywilne i polityczne.

Na odmalowanie stanu społeczeństwa Północnéj Ameryki, nie żałuje autor jeszcze czarniejszych barw — za to, ktoby się spodziewał, wszystkie sympatye jego są dla Chin. Nie zazdrościmy mu tych sympatyj, ale dziwić tylko może, że autor — nie tak, jak widać, wymagający — widząc taki ideał uspołecznienia urzeczywistniony tam, nie przeniesie się *avec armes et bagages*, do tego mandaryńskiego Eldorado. Ale, co jest już więcéj seryo, to że autor, który zamierzył nam wyłożyć filozofię dziejów ze swego punktu naturalistycznego, jest krańcowym fatalistą. Dla niego człowiek sam przez się nic nie znaczy, nic nie może — nie jest odpowiedzialny za swoje cnoty, lub występki. Prawo nieuniknionéj konieczności, bezmyślne prawo natury, rządzi i wydaje wyroki w ostatniéj instancyi. Indywidualność, energia woli, oddziaływanie strony duchowéj człowieka na materyalną — są to czcze mamidła. Zapomniał tylko autor, że nawet z jego punktu widzenia, człowiek stanowi w ogólnéj ekonomii przyrody, jedną z niepomiernych, najznaczniejszych sił. Przez to zapomnienie i z takich wychodząc

postulatów, do jak smutnych zapatrywań nie przychodzi autor na dzieje ludzkości? Aby zdobyć się na tak przygnębiającą koncepcyą filozofii dziejów, trzeba było przynajmniéj tyle mistycyzmu, tyle dewocyi dla ubóstwianych a źle zrozumianych praw przyrody — co średniowiecznym ascetom, którzy dla ciała i spraw ziemskich tylko słowa pogardy znaleść umieli, którzy tonęli w samych ekstazach dla upragnionego Ideału, którego zrozumiéć nie potrafili.

Smutnéj téj pod każdym względem: jako objaw, cel i wrażenie książce, zrodzonéj w głowie niemieckiego mistyka — na odwrót, w kierunku materalistycznym rozwiniętego — z korzyścią przeciwstawić można jędrne i pełne żywotnych porównań słowa wypowiedziane przez słynnego Virchowa, na jedném z liczniejszych zgromadzeń uczonych, a streszczone w dziełku: „Die Freiheit der Wissenschaft im modernen Staat“, von R. Virchow. Berlin 1877. Uczony ten pierwszéj wody, dla którego świat przyrody mniéj niżeli dla kogokolwiek tajemnic miéć może, przyzywa w nich do porządku rozhukane nadspodziewanym rozwojem nauk przyrodniczych tłuszcze materyalistów, koryfeuszów nauki a zarazem i szkoły téj, powołuje do większéj cokolwiek skromności, tolerancyi, ukrucenia swego zbyt ruchliwego i niecierpliwego umysłu, którego wybryki mogłyby tylko „skompromitować postęp nauki i dobre jéj uważanie w opinii ludów“.

Le Monnaie dans l'antiquité, leçons professeés dans la chaire d'archéologie pres la Bibliotheque nationale, par Fr. Lenormant, 2 vol. in 8vo.

Znajomość monet w ogóle, a mianowicie starożytnych, jest prawdziwą umiejętnością, — umiejętnością, która ma na celu, fakta historyczne zkąd inąd znane, poprzéć lub skontrolować owemi spiżowemi kartami kroniki monetarnéj. Numizmatyka nie jest jedynie częścią archeologii, ale przedstawia nam zarazem istotny stan ekonomiczny, administracyjny i handlowy danych społeczeństw; jest więc nieodłączną częścią historyi. Dla tego też książka p. Lenormant, nie przedstawia jedynie interesu dla amatorów i zbieraczy starożytnych monet i medali — którym dozwoliłaby odnieść ich studya praktyczne do ogólniejszych pojęć i uwag szerszego zakroju, — ale dla wszystkich ekonomistów i historyków, dla których nieobojętném musi być, czém moneta była w starożytności i jaką rolę w społeczeństwie odgrywała.

Szczególniéj dla ekonomii politycznéj przedstawia numizmatyka wiele interesu, gdyż wiele zagadnień ekonomicznych i finansowych, nowożytnych społeczeństw, podnoszonych jeśli nie rozwiązanych było w starożytności i w wiekach średnich.

Uczone dzieło Lenormanta możnaby polecić wszystkim, którzyby gruntowniéj z tym przedmiotem zapoznać się chcieli.

T. Z.

Posiedzenia Akademij i Towarzystw Naukowych.

Akademia Paryska „des Incriptions et Belles-Lettres“.

(Posiedzenie z d. 29 Marca r. b.)

— P. Geffroy, dyrektor szkoły archeologicznéj francuskiéj w Rzymie, donosi: że dekretem z dnia 11 Marca b. r. król Włoski ustanowił komisyę, do któréj i p. G. został wybrany członkiem, a która ma na celu przedstawienie odpowiednich środków zabezpieczających przy zamierzoném sprostowaniu biegu Tybru, mogące się tam znaleść zabytki starożytne od uszkodzenia. Prace te mają być poprzedzone gruntownemi poszukiwaniami, co do których p. G. proponuje aby i uczeni francuscy przedstawili swoje zapatrywania i projekty, które ogólnéj komisyi będą przedłożone.

— Sekretarz wieczysty Akademii odczytuje i inne korespondencye tegoż p. Geffroy, w których uczony ten, dostarcza wiadomości o różnych starożytnościach świéżo odkrytych we Włoszech, mianowicie tyczących się sarkofagu etruskiego, odkrytego w Chiusi, a który z wielu względów zasługuje na bliższą uwagę.

— P. Jourdain odczytuje rozprawę p. t.: „L'Université de Paris au temps d'Etienne Marcel (1357 r.)

— P. Ernest Desjardins składa w biurze Akademii tom IIgi swojéj: „Géographie historique et administrative de la Gaule romaine“. Sekretarz dożywotni Akad. zwracając uwagę członków na dzieło to pod każdym względem znakomite, przedstawia: że uczony autor bada w niém najprzód Galią, za czasów jéj niezależności, zapoznywa nas z ludami, które ją zamieszkiwały — następnie przebiegłszy ważniejsze wypadki wojen staczanych przez Galią przeciwko Rzymianom, przedstawia nam ją podbitą przez zwycięzkie legiony, dzięki geniuszowi ich wodza.

— P. G. Perrot ofiarowywa w imieniu p. Paparrigopoulos prof. w Atenach jego: „Historyę cywilizacyi Helleńskiéj“, o któréj pisaliśmy w poprzednich numerach.

P. Perrot składa jednocześnie dwie rozprawy p. Collignon, dawnego czł. szkoły franc. w Atenach, a obecnie prof. archeologii w Bordeaux. Jedna z nich ma za tytuł: „Essai sur les monumens grecs et romains, relatif au mythe de Psyché“, i jest pracą wielkiéj wartości i dokładności. — Rozprawa łacińska ma za tytuł: „Quid de collegiis epheborum apud Graecos, excepta Attica, ex titulis epigraficis commentari liceat“. Praca ta może być uważaną za szczęśliwe dopełnienie znakomizego dzieła p. Alberta Dumont: o efebii u Ateńczyków.

— P. Laboulaye składa w imieniu p. Rossignol pracę p. t.: „Des services que l'archéologie rend aux études classiques“, mianowicie dzięki napisom, które dostarczają licznego i najbardziéj ścisłego materyału.

— P. Renan przedstawia dziełko p. t. „Cuda Indyi“ (Merveilles de l'Inde) tłomaczone z arabskiego przez p. Marcel Devic. Jestto zbiór starożytnych (z czasów jednakże już islamizmu) opowieści i anegdot tyczących się obyczajów Indyj i Chin. Manuskrypt oryginalny arabski jest własnością biblioteki meczetu św. Zofii w Konstantynopolu. P. Devic posługiwał się kopią będącą własnością p. Schefer.

— P. Cassati rozpoczyna odczyt notatek swoich tyczących się muzeum arch. zamku Rosenborg pod Kopenhagą.

P. C. przeświadczony o znakomitych usługach, jakie muzea archeologiczne oddają nauce, zwiedził wszystkie główniejsze zakłady podobne w Europie i przedstawia Muzeum w Rosenborg jako wzór pod względem klasyfikacyi i umiejętnego usystematyzowania zabytków. Autor krytykując systemy klasyfikacyjne większości muzeów europejskich, powiada, że układ chronologiczny jaki w Rosenborg jest zastósowany, zdaje mu się najodpowiedniejszym, mianowicie dla popularnego nauczania. Przechodzi następnie do opisu pojedyńczych sekcyj co będzie przedmiotem następnych sesyj.

(Posiedzenie z 5 Kwietnia r. b.)

— P. A. Dumont dyr. szkoły franc. w Atenach, daje opis bardzo ciekawego pomnika, odkrytego w r. 1874 w Tanagra w Beocyi, a o którym szczegółowa relacya była już pomieszczoną w T. II pisma „Athenaion“ i w T. XXXIII „Archeologische Zeitung“.

Pomnik ten jest grobowcem, i przedstawia dwóch ludzi, których imiona według napisu są: Dermys i Kitylos. Figury stoją oparte o pilastry, każda z nich ma jedno ramię zwieszone wzdłuż ciała, a drugiem wzajemnie szyję sobie obejmują. Rzeźba datuje z piérwszych czasów sztuki greckiéj; p. D. rozbiera jéj charakter i wchodzi w interesujące szczegóły. Rozprawa jego będzie pomieszczoną w „Bulletynach Akademii“.

— P. Le Blant czyta rozprawę o starożytnościach odkrytych kilka tygodni temu w Merten, wiosce położonéj między Boulai i Sarrelouis. Pomnik tam odkryty, składa się z kolumny wzniesionéj na podwójnéj podstawie, a noszącéj u wierzchu grupę osób naturalnéj wielkości. Całość jest z piaskowca krajowego (grès rouge) a w stanie piérwotnym dochodziła od 12 do 15 metrów wysokości. Zachowały się tylko szczątki wierzchniéj grupy, o ile z nich rozpoznać można, przedstawiała ona dwóch wojowników, z których jeden powala drugiego. Podstawa dolna jest kwadratową, są w niéj niże na posągi wielkości naturalnéj (dwóch wojowników uzbrojonych i dwie udrapowane kobiety); podstawa wierzchnia jest ośmioboczna i także niżami ozdobiona.

Zdaje się, że kolumna ta wzniesioną została w celu uwiecznienia jednego ze zwycięztw Rzymian.

— P. Benloew rozpoczyna odczyt swéj rozprawy zatytuławanéj: „Le Plan de la langue albanaise“. W obszernym wstępie uczony filolog rozbiéra najprzód kilka kwestyj ogólnych, n. p. czy język uformował się sam bezwiednie, czy jest raczéj, przynajmniéj w części, wytworem pracy samowiednéj? Według jakich prawideł przekształcał się i w jaki sposób przyswajał sobie wyrazy z obcych języków itd.? Następnie p. B. sformułował dla kilku języków bardziéj znanych prawidła zaobserwowane téj asymilacyi. Mówca następnie przechodzi do języka albańskiego; konstatuje charakter jego oryginalny—słowozbiór bowiem jego składa się w znacznéj części ze słów pochodzenia tureckiego, słowiańskiego, greckiego i łacińskiego, nawet italskiego i celtyckiego; znaczna zaś część innych pochodzi być może z języka Pelazgów. Przynajmniéj niemożliwém było dotychczas sprowadzenie ich do jakiéjkolwiek znanéj gałęzi językowéj. P. B. w dalszym ciągu bada najprzód wyrazy z obcych języków przyswojone, następnie całość języka albańskiego pod względem fonetycznym.

— P. de Longperier przedstawia w imieniu autora p. Konstantego Carapanos, cenne niezmiernie dzieło, które uczony ten świeżo ogłosił, w celu obznaj-

mienia z rezultatami nader szczęśliwemi wykopalisk przez niego dokonanych w miejscowości starożytnéj Dodony*).

Niesposób byłoby z większą prostotą i skromnością przedstawić rezultaty odkryć tak donośnych pod względem archeologicznym i filologicznym. Plon tam zebrany jest nader obfitym i wystarcza dla dania wyobrażenia o licznych pomnikach nagromadzonych w niewielkiéj stosunkowo przestrzeni poświęconéj *Jowiszowi Naïosowi*.

Wyborny atlas z 63ma tablicami starannie rytowanemi, pozwala z wielką ścisłością wnioskować o wieku i szkole zabytków tak sztuki jak i epigrafiki, zebranych i opisanych przez p. Carapanos.

— P. Leopold Delisle ofiarowywa w imieniu p. Armanda Baschet pracę zatytułowaną: „Le Duc de Saint-Simon et le cardinal Qualterio". P. B. zużytkował tu obfity materyał jaki w papierach kardynała Q. należących dziś do muzeum Bryjskiego znajduje się, — materyał bardzo ważny dla stosunków politycznych końca XVII i początków XVIII wieku we Francyi.

— P. Paweł de Courteilles czyta rozprawę p. Dabry de Thiersant, tyczącą się Chen-Chen, miasta wschodniego Turkestanu. Jestto wyciąg ustępów odnoszących się do miasta tego i w ogóle królestwa *Lolau* z geografii chińskiéj zatytułowanéj: *Tai-ping Kouan-yu-key* i z dzieła nowszego, Anglika Sir X. Forsyth: *Report of a mission to Yarkund in 1873*.

(Posiedzenie z dnia 12 Kwietnia r. b.)

— P. Halévy rezpoczyna odczytywanie rozprawy swéj zatytułowanéj: „Uwagi dodatkowe nad napisem z Byblos". Napis ten jest w złym stanie konserwacyi: kilka części brakuje, inne są uszkodzone; mimo to panu de Vogüé udało się odczytać piérwszą jego część, p. Renanowi zaś drugą. Rezultaty prac dwóch tych uczonych franc. zostały przyjęte przez świat uczony, jedynie p. Juliusz Euting zaproponował kilka małoznacznych zmian. P. Halévy oddaje zupełne uznanie rezultatom, które jedynie specyaliści należycie ocenić mogą, lecz ponieważ w napisie tym była pewna liczba słów niepełnych i liter nieczytelnych, trudno było uniknąć w zupełności przypuszczeń i dla tego poddając napis ten nowym badaniom, proponuje i umotywowywa niektóre drobne poprawki, które na przyszłéj sesyi daléj rozwijać będzie.

— P. Gaston de Paris przedstawia; „Pieśń Rolanda", nowe tłomaczenie francuskie wierszem, z wstępem i notami — dokonane przez p. L. Petit de Julleville. P. G. de Paris chwali mianowicie obszerną przedmowę.

— P. Renan ofiarowywa małą rozprawkę p. Sayce assyryologa dobrze znanego z prac jego nad literaturą babilońską. Częścią najbardziéj interesującą téj publikacyi jest dodatek, gdzie znajdują się dokumenty tyczące się koalicyi, która sprowadziła upadek Niniwy i różne inne dowody pozwalające porównać i sprawdzić różne nazwy geograficzne starożytnego wschodu jak n. p. biblijnego *Sepharad*.

— P. Benloew prowadzi w dalszym ciągu uczone swoje badania nad językiem albańskim; zastanawia się szczegółowo nad jego samogłoskami, dyftongami, spółgłoskami — tworzeniem się liczby mnogiéj i deklinacyami. Rozdziały na-

*) Odkrycia te zawdzięczyć przedewszystkiem należy Polakowi p. Minejce, którego prace zużytkował p. Carapanos pominąwszy milczeniem zasługi poprzedniego. Materyały w protokółach posiedzeń komisyi archeol. Akademii Umiejętności w Krakowie.

stępne, które prawdopodobnie odnosić się będą do bardziéj ogólnych kwestyj dadzą nam większą sposobność krytycznego ich rozważenia.

WIADOMOŚCI.

— Rada Powiatowa pow. Husiatyńskiego, na podstawie uchwały swéj z dnia 29 Listopada r. z. rozesłała okólnik do wszystkich zwierzchności gminnych, wzywające aby otoczyły swoją troskliwą opieką, starożytne kopce, dawne cmentarzyska pogańskie itp. i takowe od przeorywania i innych uszkodzeń chroniły. O każdém zaś odkryciu lub spostrzeżeniu takich zabytków donosiły Radzie do dalszego stósownego zarządzenia.

Dodać od siebie winniśmy, że prezesem Rady Powiatowéj Husiatyńskiéj jest p. Oskard Horodyski, Szambelan Dworu Jego C. K. Mości, właściciel Kociubiniec, w któréj to majętności właśnie w r. 1876 odkryto bardzo ciekawy grób kamienny.

Życzyćby należało aby i inne Rady powiatowe poszły za przykładem Husiatyńskiéj i w ten sposób przyczyniły się do ochronienia zabytków naszéj przeszłości.

— P. Zygmunt Radzimiński czł. kom. arch. ofiarował świéżo do zbiorów Akademii: czaszkę bardzo wybitnie długogłową, środkującą pod względem formy między dwoma poprzednio Akademii z tego samego miejsca ofiarowanemi, a trudnemi bardzo do zdeterminowania z powodu uszkodzeń, inne kości szkieletu, mianowicie kość ramieniową z charakterystyczném dla najniższych ras przedziurawieniem dołka łokciowego, siekierkę krzemienną mocno białą patyną pokrytą, część obucha siekiéro-młotu kamiennego, odłamy noży krzemiennych itp. wszystkie te zabytki pochodzące z grobowca niециałopalnego lub jego okolic, z Radzimina w gubernii Wołyńskiéj.

— P. Jakób Łukianowicz w Horodnicy Miodoborskiéj, rozkopał świeżo kilka kurhanów oraz cmentarzysko pogańskie, które zawiérały w sobie szczątki ludzkie ciałopalne, wyroby z kości słoniowéj i krzemienia, oraz naczynia gliniane z których większa część zdobnie malowanych. Okazy te Hr. Szczęsny Koziebrodzki członek kom. arch. i antrop. Akad. Umiej. nadesłał w tych dniach do zbiorów Akademii. Obecnie zaś w téj saméj Horodnicy p. Łukianowicz pod bliższém kierownictwem Hr. Koziebrodzkiego przystąpił do oczyszczenia lochu podziemnego na zamczysku w pośród lasów Horodnickich, a w bliskości miejsca znalezienia posągu Światowita leżącego. Koszta na te badania ponoszą właściciele téj majętności Roman i Florentyna z Hr. Dzieduszyckich KKs. Czartoryscy.

— P. Piotr Umiński czł. kom. arch. z polecenia téjże komisyi, wkrótce przedsięweźmie zbadanie cmentarzyska pogańskiego w Popówce pod Krzeszowicami, znanego już od lat bardzo wielu z pięknych okazów ceramicznych, które tam przypadkowo znajdywano. W badaniach tych jak się dowiadujemy, zamierzają wziąść udział: przewodniczący kom. arch. prof. Dr. Łepkowski i inni członkowie połączonych komisyj archeologicznéj i antropologicznéj, pod głównem kie-

rownictwem Szan. Prezesa Akad. Dr. J. Majera. O ile wiemy, chętna zawsze pomoc Rodziny Potockich, gdzie idzie o cele naukowe, zapewnioną została tym badaniom.

— Miłośników ojczystych zabytków Krakowa nieprzyjemnie obeszło nieco dawniéj, pozwolenie ze strony Rady Miasta wybudowania domów u podnóża Wawelu a zasłaniających niemal całkiem piękny widok z téj strony. Równąż krzywdę najpiękniejszéj jego części bo „Kurzéj Stopce“ wyświadcza zaniedbany, niepozorny i nic pamiątkowego niemający w sobie kościółek św. Idziego. Kościołek ten przytém, utrudnia komunikacyę w najgłówniejszéj arteryi miasta, wysunięciem swojém na środek niemal ulicy. Zniesienie go byłoby bardzo pożądaném. Miłośników pseudo-pamiątek, a raczéj brudów archeologicznych, możemy zapewnić, że kościołek ten według uznania wszystkich kompetentnych najmniejszych cech pamiątkowych, ani téż jakichkolwiek zalet sztuki nie posiada, jedynie samo miejsce na którém stanął jeden z piérwszych kościołów Krakowa, może być tylko uważane za pamiątkowe. Otóż zniósłszy ten kościołek i przeniosłszy wszelkie obrazy, sprzęty, a także i uroczystości do kościółka tego — przywiązane do kościoła księży Dominikanów, którego stanowi część zależną i nadawszy tam jednéj z kaplic dotychczas pustych, miano kaplicy świętego Idziego, zadosyćby się uczyniło wszelkim religijnym skrupułom — na pozostałym zaś miejscu u stóp Wawelu, możnaby urządzić skwer z pamiątkowym pomnikiem uświęcającym to miejsce. Jedna z wyższych osób ofiaruje jako piérwszy początek na urządzenie podobnego skweru i odsłonięcie Wawelu złr. 25.

— W Rzymie na rogu ulic Montebello i Volturno, w miejscowości, gdzie niegdyś leżał obóz pretoryanów, odkryto rodzaj niży, zawierającéj 1000 amfor ustawionych w dziesięciu rzędach po nad sobą. Dwieście z nich nosi napisy w kolorach: czarnym, białym, czerwonym i zielonym. Napisy te mają przedewszystkiém znaczenie dla historyi handlu artykułami żywności u starożytnych.

— Przy rogu ulic Mazarino i Nazionale w Rzymie, odkryto przepyszne malowidło ścienne, mozajkowe, barw żywych — rozmiarów: do 2 mtr. 10 cm. wysokości, na 1,90 szerokości. Mozajka ta przedstawia wielką galerę z rozwiniętemi żaglami i flagą, w chwili wpłynięcia jéj do monumentalnego portu. Port ten otoczony jest bulwarkami, schodami do wyładowywania towarów, pomostem, opierającym się na filarach i arkadach, w końcu latarnią, któréj spodnia część jest prostokątną, górna cylindryczną. Mozajka ta odkryta na terytoryum Ks. Palavicini, ofiarowaną została przez tegoż muzeum Kapitolińskiemu.

— Pamiętnik poszukiwań prowadzonych w Olimpii, przedstawiony Radzie związkowéj niemieckiéj, obejmuje peryod od 25 Września 1876 do 5 Czerwca 1877 r. Z inwentarza wykopalisk odkrytych w ciągu téj drugiéj kampanii, dowiadujemy się: że przedmioty z marmuru z liczby 179 doszły do 587, z bronzu z 686 do 1928, ceramiki z 243 do 420, monet z 176 do 383, napisy z 80 do 200. Wydatki w ciągu téj kampanii wynoszą 150,000 m. Pamiętnik ten kończąc się przeglądem otrzymanych rezultatów, zamieszcza między innemi: „Zupełnie niespodziewaném było odkrycie kolosalnéj kamiennéj budowli, w północno-wschodniéj stronie Heraionu, tak nazwanéj Exedry z 16 marmurowemi posągami, odnoszącemi się do rodziny Cesarza Marka Aureliusza i fundatora jéj Heroda Attikusa. Na pokrycie prac trzeciéj kampanii zażądaném także zostało 150,000 m.

— W tych dniach otrzymano w Berlinie wiadomość telegraficzną z Olimpii, o najświeższém i najdonioślejszém z zrobionych tam dotychczas odkryć. Przed samą Exedrą natrafiono na kolosalnego marmurowego byka z napisem pamiąt-

kowym na cześć Heroda Attikusa fundatora wodociągu. Przez to odkrycie stwierdza się wiadomość u Luciana: że sofista Herodes Attikus dla igrzysk olimpijskich, jakoteż dla codziennego użytku m. Olimpii kosztowny wodociąg wybudować kazał. Czyli byk ten, stał w łączności konstrukcyjnéj z wielką Exedrą zarówno przez Herodosa zbudowaną, a w roku przeszłym odkrytą — musi być pozostawionóm następnym poszukiwaniom.

— Ostatni zeszyt (7 i 8 IIIgo Tomu) cennéj publikacyi: „Die Alterthümer unserer heidnischen Vorzeit“, wychodzącej w Moguncyi pod redakcyą Dr. Lindenschmitta, oprócz tekstu zawiéra: dwie tablice chromolitografowane przedstawiające pięknie malowane okazy italskiéj ceramiki i rzymskie emaliowane ozdoby wielkości naturalnéj; daléj, pięknemi wypukłorzeźbami ozdobione trzy hełmy rzymskie, bronzy protoitalskie z ornamentyką ptaków wodnych, jakie w Halstadzie odnajdywano; miecze, tarcze i falery bronzowe, ozdoby rzymskie i z grobów alemańskich pochodzące ze srebra, bronzu i żelaza — w końcu rzymski kamień pamiątkowy z płaskorzeźbą i napisem.

— Zeszyt styczniowy za r. 1878 pisma: „Revue archéologique“, redagowanego przez pp. A. Bertrand i G. Perrot, zawiéra: G. Colonna Ceccaldi: le monument de Tarba et le site de Palaebyblos; M. J. Quicherat: la basilique de Farzum; E. le Blant: d'une épitaphe métrique du cloitre de Sain-Sauver; E. Barry: note sur une inscription inédite de la région centrale de Pyrénnées; M. Henzlman: les monuments de l'epoque Romane en Hongrie.

— Zeszyt styczniowy: „Matériaux pour l'histoire primitive et naturelle de l'homme“, między innemi pomniejszemi, zawiéra obszerniéjszy artykuł p. Ernesta Chantrea: Les nécropoles du premier âge du fer des Alpes françaises, z 16 rycinami w tekście i dwoma tablicami przedstawiającemi cały kamienny (z drobnych głazów ułożony jak w Horodnicy) grobowiec i narzędzia bronzowe i inne tam odnajdywane.

— Nr. 1 i 2, VIII Tomu (z 11go Marca r. b.): „Mittheilungen der anthropologischen Gesellschaft in Wien“ zawiéra: Ueber prähistorische Wohn- und Begräbnissplätze aus dem mittleren Goldbachgebiete in Böhmen (z mapą). Dra med. Anton. Tichler. — Mineralogisch-archäologische Studien. H. Fischera. — Kleinere Mittheilungen: Runensteine in der Provinz Posen. — Ueber die Herkunft der alten Meder. — Die Nachkommen der germanischen Burgunder. Dra Fliegier.

— Firma paryska Hachette et Comp., która pierwszeństwo trzyma w wydawnictwach kosztownych i pięknych, wydaje obecnie obok monumentalnego dzieła: „Histoire des Romains p. V. Duray, którego recenzyę wyżéj pomieszczamy, dwie inne niemniéj cenne publikacye, z całym przepychem nowoczesnéj typografii, planami i rysunkami; mianowicie drugi tom: „Géographie historique et administrative de la Gaule romaine przez E. Desjardins, którego treścią jest stan Galii podczas peryodu podboju Cesara i drugą: „Géographie de la Gaule au sixième siècle p. Aug. Longnon.

— Drugi zeszyt IIIgo tomu czasopisma: „Neues Archiv der Gesellschaft für ältere deutsche Geschichtskunde“, zawiera: L. Bethnam und O Holder-Egger: Langobardische Regesten; P. Ewald: Reise nach Italien im Winter 1876 und 1877; F. Kaltenbrunner: ein Kalender aus dem anfang des 13 Jahrh.

† Dr. C. de la Berge, znakomity starożytnik francuski, kustosz gabinetu numizmatycznego biblioteki narodowéj, zmarł w Paryżu 13 marca b. r. w 41 roku życia.

† W. S. Taiffel profesor klassycznéj filologii w uniwersytecie tybingskim zmarł 8 Marca b. r. w 58 roku życia.

† Juliusz hr. Strutyński (Berlicz Sas) jeden z wybitnych powieściopisarzy naszych czasów, zarazem członek kom. arch. Akad. Um. w Krakowie, pisujący drobne artykuły treści archeologicznéj — zmarł dnia 23 b. m. w Królestwie Polskiém.

BIBLIOGRAFIA.

Arnold J. M.: Der Islam. Gütersloch 1878.

Beach, W. W.: The Indian Miscellany, History, Antiquities, Arts, etc. of the American Aborigines. Albany, 1877.

Bezzenberger Adalbert: Beiträge zur Geschichte der litauischen Sprache auf Grund litauisches Texte des XVI und des XVII Jahrh. Göttingen 1877.

Dall, W. H. and G. Gibbs. Contribution to North American Ethnology. Vol I, with two Appendices, containing Grammars and Vocabularies. Maps and Illustrations. Washington, 1877.

Edda, die älteste und jüngere, nebst den mythischen Erleuchtungen der Skae übersetzt und mit Erläuterungen begleitet von Karl Simrock. VII Auflage. Stuttgart 1878.

Münzstudien. Herausgegeben von H. Grote. IX Bd. enthaltend: Stammtafeln. Leipzig, 1877.

Obermüller, W.: Die Entstehung der Hebräer, Juden wie Israeliten, des Christenthums und des Islams. Nach egyptischen, griechischen, assyrisch-babylonischen, hebräischen und arabischen Quellen historisch-etnologisch dargestellt. Wien, 1878.

Osthoff Hermann: Das Verbum in der Nominalcomposition im deutschen, griechieschen, slavischen und romanischen. Jena, 1878.

Person E.: Essai sur l'administration des provinces Romaines sous la republique. Paris 1878.

Perlbach M.: Quellenbeiträge zur Geschichte des Stadt Königsberg im M. A. Göttingen 1878.

Pfannenschmid Heinr Dr.: Germanische Erntefeste im heidnischen und christlichen Cultus mit besonderer Beziehung auf Niedersachsen. Beiträge zur germanischen Alterthumskunde u. kirchlichen Archäologie. Hannover 1878.

Soupé, P.: Étude sur la littérature sanscrite. Paris 1877.

Weber L.: Preussen vor 500 Jahren Danzig 1878.

Wodowozowa, E. H.: Żyzń Ewropejskich narodow. T. I. Żytieli Juga. St. Petersburg, 1877.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.